

MICHALINA TERESA MIGRYT

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Majdanek, obóz koncentracyjny na Majdanku, więźniowie, ucieczka, krematorium, dzieci

Obóz koncentracyjny na Majdanku

[Jak] gonili więźniów przez Bychawską [na] Mickiewicza, koło szkoły była brama, i tą bramą prowadzili, to się nieraz widziało, jak akurat człowiek był na przerwie, na dworze po lekcjach. Majdanek to była bliska odległość, nieraz, jak było mniej rannych, to ja tam mogłam wejść na samą górę, na ten taras [z] lornetką to tam się widziało. Później to się chodziło zwiedzać ten Majdanek – ale przed tym jeszcze to myśmy słyszeli najpierw straszne ujadanie psów i traktor był włączony, to było słyszeć bardzo u nas, później jak to ucichło, to już było widać za jakiś czas dym z pieca. Jak wiatr w naszą stronę wiał, to trudno było wyjść przed dom, bo już było tak czuć, jak ludzi palili. Więźniowie uciekali, do nas nawet jeden więzień wpadł, [chciał] jeść, no to mama mu zrobiła herbaty gorącej i kawałek chleba dała, a on mówi, żeby mu dać jeszcze coś, [mama] mówi: „Nie, człowieku, ja ci nie żałuję, dam ci na drogę, ale na razie zjedz.”. Mama mu nałapała trochę zupy, tylko mówi: „Pomału jedz, bo skrętu kiszek dostaniesz.”. On pomału zjadł, odpoczął i dalej poleciał, bo się bał. Dużo znajomych później na ten Majdanek chodziło, przynosili sobie ubrania, buty z tego Majdanku. Nawet ja chciałam iść, moja mama mówi: „Nie masz prawa nawet jednej szmatki mi tu przynieść.”, „Mamo, ale pójdę, zobaczę.”, poszłam. Poszłam wtenczas z koleżanką i z bratem. To było okropne – pierwszy widok na Majdanku. W piecu już był tylko popiół, a dwa rzędy dzieci było naszykowane, tak więcej dziewięć, dziesięć lat, jedenaście, trupy leżały. W drugim pomieszczeniu pełno trupów. W tych garażach [czy] szopach, tam było butów, ubrań– ludzie siedzieli tam, grzebali. Jak ja tam popatrzyłam na te trupy, to bym nie mogła ruszyć nic. W tej [komorze] gazowej nie było nikogo, bo był piec do palenia i drugi piec na gaz. [Kiedy] przyszłam do domu, to dłuższy czas nie mogłam jeść, bo to było coś okropnego. Później to myśmy ze szkoły chodziły na zwiedzanie, ale to już było sprzątnięte, to co ja widziałam wcześniej. [Wtedy] opowiadał nam, że były dzieci w tej [komorze gazowej] i puścili ten gaz. Po tym wszystkim otwierają drzwi, a tam wszyscy stoją, żadne dziecko nie

upadło. Któreś dziecko powiedziało: „Była u nas taka pani na biało ubrana i nas płaszczem nakryła.”, no to tak jakby Matka Boska ochroniła te dzieci. [Jednak] wszystko jedno zginęły te dzieci. Teraz to tam już nic nie ma, to co się widziało zaraz po wyzwoleniu, to było okropne.

Data i miejsce nagrania	2011-11-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"